Nr. 99 (1571). Warszawa, Poniedziałek 10 Kwietnia 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20** mk.—na prowincji **20** mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Konferencja genueńska.

Dziś nastąpi uroczyste otwarcie.

PORZĄDEK PIERWSZEGO DNIA KONFERENCJI.

Genua, 9 kwietnia. (PAT). Wied. B. K. — Wedle doniesień pism tutejszych porządek dzienny konferencji nie został jeszcze ustalony. Dopiero dziś na konferencji między prezesem ministrów włoskich Factą, a ministrem spraw zagranicznych Szancerem, oraz delegatami Anglji i Francji nastąpi ustalenie porządku dziennego. Jednakże jest już pewnem, że na pierwszem posiedzeniu Konferencji, które się odbędzie w poniedziałek, będą przemawiali: Facta, Lloyd George i Barthou. Pierwotnie ustalono, iż przemawiać będzie tylko włoski prezes ministrów, jednakże Lloyd George zażądał, aby mu dano sposobność do wygłoszenia przemówienia, ponieważ opinja publiczna w Anglji oczekuje jego oświadczenia, które się na całym świecie odbije głośnem echem. Wobec tego także i delegat Francji zażądał głosu. Po mowach, otwierających Konferencję, nastąpi wybór komisji, z których pierwsza zajmie się między innemi kwestją rosyjską. Zdaniem pism wezmą w tej komisji udział: Włochy, Anglja, Francja, Niemcy i Rosja. Inne państwa mają wziąć udział w komisji dla spraw finansowych, gospodarczych i komunikacji, w których to komisjach zasiadać będą przedstawiciele wszystkich państw, biorących udział w konferencji.

PIERWSZE KROKI DELEGACJI POLSKIEJ.

Genua, 9 kwietnia. (PAT). — Wczoraj przybył tu minister Skirmunt. Są również na miejscu ministrowie. Narutowicz, Zaleski, Targowski i Pułaski.

Genua, 9 kwietnia. (PAT). — Dzisiaj rano przyjechali do Nervi pp. Wieniawski i Strassburger z resztą delegacji polskiej.

O godz. 9 rano minister Skirmunt odbył naradę, trwającą półtorej godziny, z ministrami: Beneszem, Bratianu i Ninczyczem. Narada została wznowiona o godz. 17-ej. O godz. 2-ej po poł. minister Skirmunt złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Szancerowi, o godz. zaś 3-ej po poł. delegacji francuskiej.

ROZMIESZCZENIE DELEGACJI.

Genua, 9 kwietnia. (PAT). — Miasto jest bogato udekorowane. Delegacje przybywają nieustannie. W Rapallo zamieszkali delegaci: Rosji, Estonji, Łotwy, Rumunji i Serbji; w Nervi — delegaci: Polski, Niemiec, Bułgarji i Austrji; w Genui — delegaci: Anglji, Francji, Szwajcarji, Włoch i Belgji; w Pegli — delegaci: Danji, Holandji i Japonji.

Delegacji rosyjskiej strzeże 80 agentów rosyjskich, oraz specjalny oddział policji włoskiej.

WSTĘPNA NARADA SPRZYMIERZONYCH.

Eilwese, 9 kwietnia. (PAT). Radjo. — Z Genui donoszą, że Mała Ententa z własnej inicjatywy cofnęła życzenie uczestniczenia w niedzielnej konferencji przedwstępnej, aby w ten sposób zmniejszyć różnicę zdań pomiędzy aljantami.

MAŁA ENTENTA.

Genua, 9 kwietnia. (PAT). Havas. — Dr. Benesz konferował wczoraj po południu z delegatami: Polski, Rumunji i Jugosławji w sprawie ustalenia wspólnej linji postępowania na konferencji. Pozatem premjer czechosłowacki odbył narady z ministrem spraw zagranicznych Szancerem, delegatem francuskim Seydoux, oraz Albertem Thomas.

PROGRAM SOWIETÓW.

Genua, 9 kwietnia. (PAT). — W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Times'a", Cziczerin powiedział między innemi: „Konferencja genueńska może dać pomyślne rezultaty, polegające jeżeli nie na ogólnej odbudowie Europy, to przynajmniej na podpisaniu różnych poszczególnych traktatów. Rosja jest zwolenniczką rozbrojenia. Na konferencji domagać się będzie, aby Europa cała wypowiedziała się przeciwko atakowaniu Rosji przez bandy, zorganizowane w Serbji i Rumunji. Rzeczoznawcy rosyjscy przygotowali już wnioski do każdego z poszczególnych punktów programu konferencji. Cziczerin spodziewa się, że konferencja wnioski te przyjmie przychylnie. Rosja nie stawia jako warunek sine qua non oficjalnego jej uznania, wymagać będzie natomiast bezwzględnie równego traktowania jej z wielkiemi mocarstwami. Jednak — zdaniem Cziczerina — gwarancję wykonania traktatów ekonomicznych może dać tylko uznanie Rosji sowieckiej de jure. Z Polską stosunki znacznie się poprawiły i ataku ze strony Polski Rosja już nie przewiduje.

UPRAWNIENIA DELEGATÓW SOWIECKICH.

Genua, (A. W.). W kołach miarodajnych sądzą, że delegaci sowieccy nie będą dopuszczeni do obrad poszczególnych komisji, z wyjątkiem jednej, a mianowicie komisji dla spraw rosyjskich. Fakt ten wytworzy poniekąd rozdział pomiędzy Europą a Rosją.

PLANY ROZBROJENIA.

Katowice, (A. W.). — Z Paryża donoszą do dzienników niemieckich, że Lloyd George ma zamiar przeprowadzić w Genewie takie same rozbrojenie na lądzie, jakiego dokonano w Ameryce podczas konferencji waszyngtońskiej na morzu. W każdym razie Lloyd George spodziewa się, że uda się zapewnić Europie conajmniej 10-letni pokój.

OGRANICZONE NADZIEJE WIRTHA.

Katowice. (A. W.). — Przed wyjazdem do Genui Wirth udzielił wywiadu dziennikarzom niemieckim, którym oświadczył, że wszystkie narody, a więc i Niemcy, udają się do Genui z bardzo ograniczonemi nadziejami. Specjalną uwagę zwrócił Wirth na sprawę walutową, oświadczając, że główną przyczyną katastrofy walutowej w Europie są wypłaty w złocie. W każdym razie — zakończył Wirth — Genua jest pierwszym krokiem do zbliżenia pomiędzy narodami.

LENIN PRZYBYWA DO GENUI?

Wiedeń, 9 kwietnia (P. A. T.). Wied. B. K. Korespondent „Bohemji" donosi z Genui, że Cziczerin zawiadomił, iż Lenin ma przyjechać do Genui, celem osobistego zetknięcia się z Lloyd George'em.

— W Genui wszystkie stronnictwa, także i faszyści wydali proklamację, wzywającą do zachowania spokoju podczas obrad Konferencji. Delegacja rosyjska rozesłała raport handlowy, z którego wynika, że Rosja sprawdziła w pierwszych 9 miesiącach 1921 r. towarów za 269 miljonów rubli w złocie, wywiozła zaś w tym czasie towarów za 29 miljonów rubli w złocie.

Objęcie Górnego Śląska

Katowice. (A. W.). — Z najlepszych źródeł otrzymujemy wiadomość, że rozstrzygnięcie w sprawie górnośląskiej zapadnie w tygodniu poświątecznym, i że objęcie władzy na Górnym Śląsku przez Polskę, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nastąpi już w początkach maja. Wszelkie pogłoski tendencyjnie szerzone przez prasę niemiecką, szczególnie na G. Śląsku i twierdzące, że rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej nastąpi dopiero na jesieni, są pozbawione zupełnie podstawy.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ.

Katowice, 9 kwietnia (P. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Genewy: Wczoraj po południu przybyli do Genewy b. minister i pełnomocnik niemiecki Schiffer oraz sekretarz stanu Lewald w celu wzięcia udziału w próbie pośrednictwa w sprawie likwidacji majątków niemieckich na Górnym Śląsku. P. prezydent Calonder, jak wiadomo, zaprosił niemieckiego i polskiego pełnomocnika do siebie, aby doprowadzić pomiędzy obydwoma delegatami do porozumienia. Jak wynika z urzędowego sprawozdania sekretarjatu Ligi Narodów o przebiegu tego spotkania, dr. Calonder prosił obu pełnomocników, aby jeszcze raz podjęli rokowania w sprawie likwidacji i przedstawili mu wynik do wtorku 11 kwietnia wiecz. o godz. 18. W razie nieosiągnięcia pomyślnego wyniku p. Calonder ogłosi w środę swój wyrok rozjemczy.

Wobec tego ponowne rokowania w sprawie likwidacji rozpoczną się w poniedziałek.

Podminowany skład broni w Gliwicach

Katowice, 9 kwietnia. (PAT). — Dowiadujemy się z Gliwic z miarodajnego źródła: Dziś władze koalicyjne, dowiedziawszy się, że na cmentarzu żydowskim między Gliwicami a Sośnicą przechowywana jest broń niemiecka, wysłały tam jedną kompanję francuską dla dokonania rewizji. W piwnicy pod kaplicą cmentarną znaleziono znaczną ilość broni, w tem karabiny ręczne i maszynowe, oraz wielką ilość amunicji. Gdy żołnierze weszli do podkopu, aby wydostać broń, nastąpiła silna eksplozja, wskutek której zginęło 7 pionierów i 4 żołnierzy. Zabity został także francuski urzędnik policyjny oraz grabarz tego cmentarza. Rannych zostało 10 żołnierzy, oraz 3 oficerów. Stwierdzono, że magazyn broni był podminowany, i że eksplozja nastąpiła wskutek specjalnego urządzenia, a mianowicie do drzwi podkopu przywiązany był sznur, który wskutek poruszenia drzwi spowodował wybuch. Cała kaplica rozleciała się w gruzy, a wybuch był tak silny, że części ciał zabitych znaleziono w odległości 100 metrów od kaplicy. Na miejscu eksplozji powstała wyrwa o 10 metrach średnicy i czterech metrach głębokości.

Ostateczna unifikacja b. zaboru pruskiego

Poznań, 9 kwietnia (P. A. T.).

Dn. 8 b. m. wiecz. przybył do Poznania z Ostrowia prezydent ministrów p. Ponikowski w celu wzięcia udziału w uroczystościach z okazji likwidacji ministerjum b. dzielnicy pruskiej.

Prezydent ministrów zamieszkał na Zamku, przed którym ustawiono wartę honorową. W przejeździe z Ostrowia do Poznania premjer zatrzymał się w dobrach krotoszyńskich ws. Thurntaksis, o których sekwestr toczy się spór prawny, aby na miejscu przekonać się o stanie sprawy. Z Krotoszyna udano się do Baczkowa, aby na miejscu zapoznać się ze stanem gospodarczym tego majątku państwowego.

W Poznaniu po nabożeństwie o godz. 13 odbyło się w sali Tronowej właściwe przejęcie władzy przez prezydenta ministrów, któremu towarzyszył przybyły dzisiaj do Poznania minister spraw wewnętrznych, Kamieński. Mowy wygłosili: min. Wybicki, premjer Ponikowski, kardynał Dalbor, p. Seyda, gen. Raszewski, rektor uniwersytetu prof. Święcicki, wiceprezydent miasta dr. Kiedacz i w imieniu urzędników dr. Gantkowski. Prezydent ministrów wręczył ustępującemu ministrowi i wiceministrowi b. dzielnicy pruskiej listy z podziękowaniem Naczelnika Państwa, dr. Gantkowski zaś od urzędników — pamiątkowy artystyczny album. Po dokonaniu zdjęć fotograficznych odbył się w ścisłem kole ministrów obiad. Wiecz. o godz. 19 premjer przyjął delegacje teatru Narodowego i komitetu politechniki. O god. 20 w sali Tronowej odbył się raut. O godz. 23 prezydent ministrów opuścił Poznań, udając się do Warszawy.

O pokój na Bliskim Wschodzie

Konstantynopol, 9 kwietnia. (PAT) Havas. — W odpowiedzi na propozycje pokojowe Ententy, Porta oświadcza gotowość wysłania w ciągu trzech tygodni delegatów, powołanych do wszczęcia rokowań pokojowych do jednego z miast zachodnio-europejskich. Konstantynopol — zdaniem Porty — z rozmaitych względów nie może być narazie siedzibą tych rokowań. Pozatem odpowiedź turecka podkreśla konieczność szybkiej ewakuacji wojsk greckich poza obecną linję frontu bojowego.

Redukcja armji rumuńskiej

Eilwese, 9 kwietnia. (PAT). Radjo. — Budżet rumuński na rok 1922 przewiduje obniżenie armji ze względów oszczędnościowych ze 160.000 na 120.000 ludzi.

Wycieczka Machny.

Bukareszt, 9 kwietnia. (PAT). Radjo. Znany partyzant ukraiński Machno, przebywający od ośmiu miesięcy na terytorjum rumuńskim pod nadzorem policji, opuścił pokryjomu wraz z innymi partyzantami Bukareszt, chcąc udać się do Rosji celem organizowania tam powstania przeciw rządowi sowieckiemu. Zbiegły Machno, oraz jego towarzysze w lasach departamentu Buzau wpadli w ręce śledzącej ich policji, zostali aresztowani i odstawieni z powrotem do Bukaresztu.

Likwidacja Sejmu Wileńskiego

Wilno, 9 kwietnia. (A. W.). — Kancelarja sejmowa w znacznie zmniejszonym składzie, pod dyrekcją p. Landsberga, przekształcona została na biuro likwidacyjne sejmu. Biuro robi obecnie zestawienia wszystkich uchwał, interpelacji i prac poszczególnych komisji. Sprawozdania stenograficzne plenarnych posiedzeń będą wydane drukiem. Całość prac sejmu ukaże się wkrótce w osobnem wydaniu i rozesłana zostanie sejmowi warszawskiemu, oraz bibljotekom publicznym. Pozatem dzieło ukaże się w handlu księgarskim. Oryginały aktów sejmu wileńskiego oddane zostaną do archiwum państwowego w Wilnie. Kasowość sejmu przejęta będzie przez kontrolę państwową, inwentarz sejmu przekazany zostanie delegaturze. Wobec likwidacji sejmu wileńskiego i wskutek tego zwolnienia gmachu na Polance prawdopodobnie zostanie on przekazany teatrowi powszechnemu w Wilnie.

Przedwyborcza ofenzywa reakcji.

W odczycie, wygłoszonym wczoraj pod powyższym tytułem w sali teatru Powszechnego, tow. poseł *Norbert Barlicki* dał dokładny obraz stosunków przedwyborczych w Polsce, omawiając obszernie niebezpieczeństwa, wobec których znajduje się dziś polska klasa robotnicza, ze względu na wzmożoną ofensywę reakcji.

Tow. Barlicki wykazał, jak reakcja nasza, dążąc za wszelką cenę i na każdem polu życia społecznego, do zniszczenia czynników demokratycznych w państwie, w walce swojej posługuje się przedewszystkiem dwoma środkami: stara się wyzyskać ciemnotę mas chłopskich i użyć chłopów, jako narzędzie przeciwko klasie robotniczej, co jej się aż nadto często udaje, oraz dąży do rozbicia samej klasy robotniczej i stworzenia w jej łonie dezorganizacji i chaosu. Do tego ostatniego celu używa przedewszystkiem chadeków, którzy też są oczkiem w głowie całej polskiej burżauzji, a którzy — występując rzekomo w obronie klasy robotniczej, świadomie działają na jej szkodę i we wszystkich sprawach wysługują się burżuazji. Jako jeden z wielu przykładów tow. Barlicki przytoczył lisią politykę chadeków w sprawie ochrony lokatorów, są oni bowiem zupełnie wyraźnie po stronie kamieniczników, a chcąc jednocześnie dać pozory tego, iż bronią interesów proletarjatu, występują nagle, jako rzekomi obrońcy rzeczywiście opłakanej doli dozorców domowych i starają się zupełnie wyraźnie o to, by wyzyskać strajk dozorców, jako środek w celu szybszego uchwalenia przez komisję sejmową ustawy o lokatorach, według projektu kamieniczników! Wystarcza zresztą przypomnieć sobie, jak to chadecy głosowali za militaryzacją i stanem wyjątkowym, aby zrozumieć, jak niedwuznacznie anty-robotniczą jest cała ich polityka. Dalej tow. Barlicki zwrócił uwagę, iż burżuazja, w walce z klasą robotniczą, nie poprzestaje na rozbijaniu frontu robotniczego przy pomocy wyraźnych zdrajców proletarjatu: chadeków; stara się również przekupić poszczególnych, nieuświadomionych robotników, aby przeciwstawiali się temu, co dla tychże robotników jest korzystne. Przykładem tego może być sprawa monopolu tytuniowego, który socjaliści popierają, jako pod każdym względem korzystny dla klasy robotniczej, a niepożądany jedynie dla prywatnych przedsiębiorców. Otóż przed kilku dniami zjawiła się w klubie P. P. S. delegacja robotników z fabryk tytuniowych, domagając się nieuchwalenia monopolu tytuniowego, czyli występując w interesie li tylko fabrykantów.

Tego rodzaju machinacjom reakcji klasa robotnicza powinna się przeciwstawić, dążąc przedewszystkiem do jaknajwiększego zespolenia i jednolitości, a następnie — do pozyskania wsi, do zdobycia na rzecz demokracji (a z kolei — na rzecz socjalizmu, co prędzej czy później samo przez się będzie musiało nastąpić) ciemnych dotychczas mas chłopskich, będących liczebnie najpotężniejszą siłą w Polsce, i jako taka decydujących ostatecznie o charakterze Rządu, Sejmu, całego państwa.

Tow. Barlicki dokładnie scharakteryzował wysiłki reakcji, której najistotniejszą rzeczniczką jest endecja, do odebrania klasie robotniczej wszelkich praw, jakie zdołała zdobyć, mówiąc, między innemi o zamachu na 8-godz. dzień pracy i o bezrobociu, wywołanem przez burżuazję przedewszystkiem po to, by klasie robotniczej, znajdującej się w najcięższych warunkach gospodarczych, mogła podyktować swoje warunki. Endecja przygotowuje się do wyborów, jako do walnej bitwy z demokracją polską, a w pierwszym rzędzie z socjalistami, którzy od początku przeciwstawili jej swój program i od programu tego ani na krok nie odstępują. Konstytucja została wprawdzie nominalnie uchwalona, ale nie mając ustaw wykonawczych, jest po dziś dzień martwą literą i endecy posiadają wciąż jeszcze nadzieję, że uda im się w przyszłości, mając Sejm i Rząd w swoich rękach, zmienić ją po swojej myśli, że uda im się zniszczyć w Polsce wszelkie zarodki demokratyzmu i urobić całe życie polityczne i społeczne na modłę endecką, aż do wprowadzenia monarchji włącznie.

Gorączkowo dążąc w obecnym okresie przedwyborczym do opanowania wszelkich dziedzin życia politycznego i społecznego w Polsce, reakcja chce również za wszelką cenę chwycić w swoje ręce ster rządów i w tym celu wywołuje coraz to nowe przesilenia.

Klasa robotnicza, zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, powinna ze wszystkich sił bronić swoich praw, dążyć do rozwijania prawodawstwa robotniczego i wprowadzenia w jaknajwyższym stopniu czynnika robotniczego do życia społecznego i politycznego. Szczególniej w obecnym okresie nie wolno zasypiać ani chwili! Idziemy do urny wyborczej, jak jeden mąż, w obronie demokracji i socjalizmu!

Doskonały odczyt tow. Barlickiego został przyjęty przez zebranych z głębokiem uznaniem.

Godziny otwierania i zamykania sklepów.

W dniach 29 i 30 marca, oraz 5 i 6 b. m. w sali „portretowej" magistratu (tak nazwanej dlatego, że w niej nie pozostało ani jednego portretu), odgrywała się farsa w 4-ch aktach p. t. „posiedzenia komisji, powołanej do wysłuchania *stron* interesowanych i uzgodnienia obowiązującego wykazu godzin otwierania i zamykania sklepów i zakładów handlowych z postanowieniem nowej ustawy z d. 11 lutego r. b., przedłużającej czas otwierania sklepów do 10 godzin dziennie bez przymusowej przerwy w południe". (Uf! niema chyba na świecie komisji drugiej o tak długim tytule!).

„Stronami" interesowanemi w tej sprawie, według zgodnej opinji pewnego mecenasa i przedstawicieli kupiectwa są: konsumenci (względnie: klienci) i — kupcy. Delegat Związku pracowników handlowych przypomniał, że jest jeszcze trzecia strona interesowana w tej sprawie: pracownicy, zatrudnieni w sklepach.

Że o nich jaknajmniej dbała „komisja, powołana do uzgodnienia..." (i t. d., jak wyżej) dowodzi wysłanie zaproszenia na posiedzenia do *jednego* tylko w Warszawie Związku pracowniczego, gdy Związków kupieckich, wraz ze związkami konsumentów zaproszono... 18, poczynając od Stowarzyszenia kupców polskich, kończąc na Związku „podrabiarzy", czy „podróbkarzy".

W tem gronie głos przedstawiciela pracowników wywoływał tylko — zdumienie i ostre repliki, zarówno ze strony przedstawicieli związków kupieckich, jak i radnych magistrackich, łączących harmonijnie radziectwo z kupiectwem...

Pan Strakacz stentorowym głosem, nabrzmiałym akcentem oburzenia i zgrozy piętnował usiłowanie nakładania jakichkolwiek obręczy na *wolny* handel, stwierdzając dobitnie, że w danej sprawie idzie tylko „o wygodę — kupców i publiczności".

Idąc jeszcze dalej, niejaki p. Hirszfeld doszedł do wniosku, że w sprawie godzin otwierania i zamykania sklepów *nie mają nic do powiedzenia pracownicy*, gdyż uchwalona przez Sejm nowela do ustawy zabezpiecza ich prawa do odpoczynku zupełnego po 8 godzinach pracy.

Tego mówcę przywołał do porządku przewodniczący, p. K. Ilski, który, przyznać należy — zachowywał „decorum" bezstronności i nie przerywał wywodów pracowniczych.

Czy istotnie nic nie grozi pracownikom, łatwo osądzić z przebiegu obrad.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu (przedstawicieli sklepów spożywczych) delegat Stowarzyszenia kupców polskich, p. Florczyk (przed wojną skromny subjekt kolonjalny, dziś jeden z naszych *„nouveau riche'ów"* — nowych bogaczy) skomentował w oryginalny sposób brzmienie punktu 3-go art. 2 ustawy w nowej jego redakcji: „Otwieranie sklepów do 10 godzin dziennie *bez przymusowej przerwy w południe*" rozumie on w ten sposób, że jednak może być przerwa „dobrowolna", krótsza jednak, niż dotychczas, np. godzinna, urwaną zaś godzinę pracy można przenieść — na zakończenie dnia roboczego. W ten sposób p. Florczyk, imieniem Stow. kupców polskich proponuje, aby sklepy kolonjalno-spożywcze otwierane były od 8-ej zrana do 1-ej po południu i od 2 do 7 wieczorem.

Jest to, naturalnie, ukryte przedłużenie dnia pracy, do 11-tu godzin, co stwierdzili, oprócz przedstawicieli pracowników, przewodniczący, inspektor handlowy, i radca Grabowski. Wyjaśnili oni, że dobrowolne zamykanie sklepów na godzinę, uznane przez Stowarzyszenia kupieckie, nie będzie obowiązywało prawnie tych kupców, którzy tej przerwy nie wprowadzą: żaden sąd nie może ukarać ich za to, że zastosowali się do brzmienia ustawy, a nie do opinji zrzeszeń kupieckich.

Za poglądem p. Florczyka oświadczyli się, naturalnie, wszyscy przedstawiciele kupiectwa, twierdząc, że tylko takie komentowanie ustawy jest słuszne.

Przewodniczący dał im, do namysłu czas, zrazu kwadransowy, potem — tygodniowy, aby, naradziwszy się ze swymi radcami prawnymi, uzgodnili swe postulaty z ustawą. Tygodniowy namysł wpłynął tylko o tyle na p. Florczyka, że, kompromisowo, zgodził się na darowanie półgodzinki w okresie: maj, czerwiec, lipiec, sierpień, kiedy to sklepy spożywczo - kolonjalne mogą być zamknięte — już o 6 i pół z wieczora.

Nie zgodził się za to p. Florczyk na wniosek przedstawiciela pracowników, aby Stow. kupców polskich i Centrala kupców przyłączyły się do deklaracji zgromadzenia kupców m. Warszawy, które określa wyraźnie zajęcia pracowników handlowych w granicach 8-miu godzin dziennie.

Opinji przedstawicieli kupiectwa delegat związku pracowniczego przeciwstawił opinję koła kolonjalistów w Związku pracowników handlowych: „Sklepy spożywcze w Warszawie powinny być otwierane — od 1-go kwietnia do 1-go października — od 8-ej zrana do 6 z wieczora, od 1-go października zaś do 1-go kwietnia — od 9 zrana do 7 wiecz., z obowiązkową, w obu okresach, przerwą obiadową godzinną dla pracowników. O ileby zaś kupiectwu udało się przedłużyć otwieranie sklepów o godzinę, odpoczynek pracowników winien trwać 3 godziny".

Ciekawe jest, dlaczego to pp. kupcy „spożywczy", tak gardłujący poprzednio za potrzebą zupełnego skasowania przerwy obiadowej — „dla wygody konsumentów", zalecają jednak teraz — zamykanie sklepów na godzinę?

Na to odpowiadają sami: „godzina przerwy — wystarczy nam na spożycie obiadu". Dlaczego jednak p. kupiec, idąc na obiad, ma zamykać sklep, skoro go mogą tam zastąpić pracownicy?

Na to się już spuszcza zasłonę.

Jeden ze szczerszych popleczników p. Florczyka rzucił nieoględnie: „To się robi dlatego, żeby nie było nadużyć!"

Zainterpelowany natychmiast, co ma na myśli, sprytnie zrejterował: „myślałem o możliwych nadużyciach — na niekorzyść pracowników, mogliby, właśnie o tę godzinę dłużej pracować"!...

Łatwo jednak zrozumieć, że p. Florczyk i t. p. boją się zostawiać w sklepach pracowników samych, bez argusowego oka pryncypałów, a to aby im czego nie „zwędzili"...

Zbyteczna ostrożność, bo gdyby nawet wyjątkowych pracowników nie obroniła od pokusy etyka, to przecież wszelkie możliwe straty pokryje zawsze, z lichwą, kupująca publiczność!

Bezbrzeżnie humorystyczne było wystąpienie, na posiedzeniu w sprawach sklepów spożywczych, p. H. Kreczmera. Utyskiwał on, że zarządzany przezeń „Syndykat ogrodniczy", umieszczony w halach mirowskich, nie może otwierać swego sklepu — o 3-ej zrana, gdy o tej godzinie zaczynają sprzedawać owoce przyjezdni włościanie i ogrodnicy okoliczni.

— Niechby już bodaj były nawet 2 zmiany pracowników, byleby można było targować, jak tamci.

P. Kreczmer pragnąłby więc otwierać sklep syndykatu od 3-ej zrana do 7-ej wiecz. Ciekawa rzecz, czyby znalazł pracowników, gotowych rozpoczynać zajęcie — o 3-ej zrana, i jakby ich opłacał...

Przedstawiciele magistratury przypomnieli p. Kreczmerowi, że obowiązujące przepisy pozwalają na prowadzenie handlu — *tylko* — od godz. 5-ej do 21-ej.

Rzecznicy wszystkich pozostałych sklepów (niespożywczych) również komentowali nowelę do ustawy na swój sposób: poważny mąż ze stowarzyszenia kupców polskich tylko swoistą interpretację kupiecką uznaje za racjonalną i... „celową" (o tak!). Kupiectwo dąży do 12-godzin. dnia pracy i jest zdania, że nowa ustawa uprawnia ten dezyderat.

Tymczasem zaś proponuje się otwieranie sklepów w gałęziach: „żelaznej" od 8 zrana do 6 wieczór, papierniczej od 9 zrana do 7 wieczorem, włókienniczej — normalnie również w tych godzinach, w lipcu zaś i sierpniu — wobec zmniejszonego ruchu i urlopów pracowników — od 9 zrana do 1 po południu i od 3 po południu do 7 wieczorem.

Przedstawiciel pracowników złożył wniosek: „Stojąc na gruncie uchwał wiecu pracowników handlowych z dn. 19-go lutego r. b., Zarząd związku pracowników handlowych i przemysłowych wyraża opinję, że wszystkie sklepy niespożywcze w Warszawie należy otwierać od godz. 9 zrana do 7 wieczorem, z obowiązkową jednoczesną dla wszystkich pracowników, przerwą obiadową — od 1-ej do 3-ej po południu".

n.

Kazimierz Karczmarek „Japończyk".

Z dalekiego Taszkientu doszła nas wieść o tragicznej śmierci tow. Kazimierza Karczmarka, znanego w kołach partyjnych pod pseudonimem „Japończyka".

W nocy z 14 na 15 lipca 1920 r. został on rozstrzelany przez Czerezwyczajkę w Taszkiencie jako „polski szpieg". Dowodem jego szpiegostwa miała być znaleziona w jego rzeczach polska maszyna do pisania Underwood...

Znaną jest wśród starych towarzyszy partyjnych ofiarna działalność K. Karczmarka w latach 1905 — 8. Wytropiony przez ochranę carską zostaje aresztowany i osadzony w fortach cytadeli, skąd w czerwcu 1906 r. ucieka razem z dzisiejszym bibljotekarzem sejmowym H. Kołodziejskim. Staje z powrotem do roboty partyjnej, zmieniając jedynie okręg pracy.

W roku 1907 zostaje powtórnie aresztowany w Warszawie pod zmyślonem nazwiskiem, lecz zanim ustalono jego prawdziwe nazwisko, udało się uwolnić go z rąk ochrany, przy pomocy łapówki.

Wskutek rozkonspirowania K. Karczmarek zmuszony był opuścić kraj. W połowie 1908 r. wyjeżdża do Turkiestanu z paszportem na imię brata swej żony Emila Kociszewskiego.

Pod tem przybranem nazwiskiem znany był w Turkiestanie dawny Japończyk, pod nazwiskiem Kociszewskiego słynął on w Turkiestanie ze swej rzetelnej i gorliwej pracy społecznej wśród polskiej emigracji zarobkowej, a następnie wśród wygnańców i jeńców polskich, których koleje wojny rzuciły do Azji środkowej.

O celach, które przyświecały Karczmarkowi - Kociszewskiemu w jego działalności społecznej na nowej placówce, najdokładniejsze pojęcie daje referat, wygłoszony przezeń na Zjeździe Delegatów Organizacji i Kolonji Polskich z Turkiestańskiego kraju 7-go maja 1917 r.

Referując „stanowisko nasze w chwili obecnej", taki wykreślał kierunek pracy dla rozproszonej w Turkiestanie społeczności polskiej:

„Na emigracji musimy się więc oprzeć o taką instytucję, która, posiadając zaufanie wszystkich kierunków politycznych i warstw społecznych, może być uważaną jako wyrazicielka woli większości, a taką jest w obecnej chwili Rada Zjazdów. Jej cała energja, cała wola skierowana jest obecnie nietylko w kierunku uratowania mas wygnańczych od zagłady fizycznej i narodowej, ale także szczęśliwego doprowadzenia ich z powrotem do wyciągających do nich ramiona Polski.

Chwila powrotu pokaże, iluśmy braci naszych dla potrzebującej Polski zachować zdołali, a jeśli się okaże, że trzeba było zrobić więcej, to niech nam nie będzie to policzone jako wina, bośmy mieli jak najlepszą wolę, a nie umieliśmy.

Aby praca była celowa i nie rozpraszała się niepotrzebnie, uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę na kilka punktów. Dzieci, które stanowią podstawę każdego narodu, na których i my budujemy szczęśliwszą przyszłość, uczą się tu na obczyźnie w obcych językiem i duchem szkołach, a Polskę znają tylko z opowiadań, częstokroć z imienia. Gdzie więc tylko znajdzie się kilkoro dzieci polskich należy tworzyć komplety, uczyć czytać i pisać po polsku, a przez opowiadania historji Polski — o naszej cudnej ziemi ojczystej, rozpalać ducha miłości ku Polsce, rozniecać gorącą chęć powrotu do Niej. Aby obrady Zjazdu naszego przyniosły owoce, należy zarzucić kraj Turkiestański siecią towarzystw polskich, ewentualnie ożywić już istniejące, których zadania wynikają wyraźnie z treści referatu".

Tak czuł, tak myślał i tak działał Karczmarek-Kociszewski. Do pracy swej wnosił on nietylko zapał lecz doskonałą metodę i systematyczność. Zyskało mu to powszechne zaufanie i uznanie współrodaków. Był delegatem do Tymczasowej Rady Narodowej Autonomicznego Turkiestanu w Kokandzie, a na 2-gim Zjeździe delegatów towarzystw i kolonji polskich w Turkiestańskim kraju, odbytym 27 i 28 grudnia 1917 r. wybrano Karczmarka - Kociszewskiego na komisarza i pełnomocnika organizacji polskich w Turkiestanie z prawem wydawania paszportów i interwenjowania u wszelkich władz w sprawach, dotyczących Polaków.

Broniąc praw Polaków, uprzykrzył się władzom sowieckim, które tylko czekały sposobności, aby się pozbyć tego, który nie mógł milcząco znosić ich gwałtów i nadużyć.

Podczas wyprawy kijowskiej, gdy w prasie i w plakatach ulicznych wskazywano na „polskich szpiegów", jako na winowajców klęski bolszewickiej, zdarzyła się sposobność do zamordowania Karczmarka - Kociszewskiego. Ogłoszono go szpiegiem i razem z kilku innymi Polakami — rozstrzelano.

Okrutny system ślepego i bezmyślnego teroru przeciął pasmo życia tego bohaterskiego rewolucjonisty i działacza społecznego, gdy przekroczył zaledwie trzydziesty szósty rok życia i gdy pełen energji rwał się do warsztatu pracy społecznej w Niepodległej Polsce, o którą walczył, a której nie danem mu było oglądać na własne oczy.

Wiktor.

DZIWNIE „POLSKI" GENERAŁ.

Od pewnego czasu zaczęły pojawiać się w prasie uwagi na temat działalności szefa Departamentu Sanitarnego, gen Zwierzchowskiego. Z notatek tych dowiadujemy się o nieudolnej gospodarce, niesprawiedliwem przeprowadzaniu weryfikacji lekarzy, o systemie protekcyjnym etc. Niektóre z tych zarzutów były już nawet przedmiotem interpelacji komisji wojskowej Sejmu.

Nie wchodząc na razie w ich szczegóły i słuszność, chcemy zwrócić uwagę na fakt, charakteryzujący gen. Zwierzchowskiego. Oto wpadła nam w rękę książka jego, wydana w Petersburgu r. 1911 p. t. „Osnowy dientiatrii", gdzie na str. 6 czytamy: „Ja nie dumaju, czto otieczestwiennaja litieratura osobienno obogatitsia s pojawlenjem i mojej knigi..." etc.

Z ustępu tego dowiadujemy się, że jeszcze w r. 1911 p. generał Zwierzchowski uważał literaturę rosyjską za swoją ojczystą literaturę, wypierał się zatem przynależności swej do narodowości polskiej. Tacy panowie mieli przecież być wyeliminowani z armii polskiej

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Odczyt. W poniedziałek, d. 10 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się następny odczyt z cyklu tow. Mikołaja Hankiewicza n. t. „Historja nowoczesnego socjalizmu".

Wydział Kulturalno-Oświatowy. W poniedziałek, d. 10 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie wydziału Kulturalno-Oświatowego.

Wydział Finansowy. W poniedziałek, d. 10 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału Finansowego.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, d. 10 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek, d. 10 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek, d. 10 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Ruch zawodowy!

Kasa chorych i Magistrat. Wobec tego, że magistrat m. st. Warszawy od początku istnienia kasy chorych m. Warszawy zalega z wniesieniem składek do kasy i że suma zaległości dochodzi już do 200 miljonów mk., w tych warunkach leczenie i wypłacanie zasiłków pracownikom magistratu, rujnując finansowo Kasę chorych, odbywa się kosztem osób, prawidłowo opłacających składki, pociąga za sobą konieczność ograniczenia świadczeń dla członków kasy, których pracodawcy wywiązują się ze swyeh obowiązków. Kasa chorych jest zmuszona z dniem 13 b. m. zaprzestać świadczeń dla pracowników magistratu. Wobec tego z dniem 13 b. m. poświadczenia członkowskie pracowników magistratu tracą moc.

Związek Pracowników Miejskich, Warecka 7. Zarząd Związku Prac. Miejskich niniejszem wzywa Zarządy Związków Prac. Teatralnych, Tramwajowych i Urzędników na dzień 10 kwietnia t. j. na dziś, na godzinę 10-tą rano punktualnie do lokalu Związku Prac. Miejskich, Warecka 7 m. 4 (front II p.). Sprawy niezmiernej wagi.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 7.2°, najniższa 1.8°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna (przelotnie śnieg lub krupy), zimniej (do przymrozków włącznie), wiatry północno-zachodnie.

Przyjęcia u ministrów. P. minister sprawiedliwości przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki od godz. 11 do 1-ej. Interesanci winni się zgłaszać dnia poprzedniego w sekretarjacie ministra sprawiedliwości.

P. minister kolei żelaznych, Zagórny-Marynowski, przyjmuje interesantów codziennie od godz. 12 do 1-ej, z wyjątkiem poniedziałków, czwartków i dni świątecznych.

Studenci jugosłowiańscy, studjujący w wyższych uczelniach warszawskich, zorganizowali stowarzyszenie pod nazwą „Jugoslavija", które powzięło sobie za cel pracę nad zbliżeniem kulturalno-narodowem i wzajemnem obu bratnich narodów.

(j) **Zaopatrzenie emerytów, weteranów, inwalidów.** W Min. Skarbu pracują obecnie nad wykończeniem ostatnich prac, celem wprowadzenia w życie już istniejących norm co do uposażenia emerytów, weteranów i inwalidów.

Co do inwalidów, to istniejąca już od marca r. ub. odnośna ustawa wymaga usunięcia niektórych niejasności i sprzeczności w tekście, wynikłych przy poprawianiu ustawy przed jej uchwaleniem, wskutek czego wniesiony będzie do Sejmu prawdopodobnie już po świętach projekt noweli do ustawy. Ministerjum pracuje pozatem nad przygotowaniem rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, które wyjdzie w najbliższych tygodniach.

Po świętach wejdzie do Sejmu także ustawa o emeryturze dla osób wojskowych.

Oprócz tego przygotowuje ministerjum projekt ustawy o zaopatrzeniu weteranów, która wejdzie do Sejmu już w tych dniach, a dalej jeszcze kilka drobniejszych ustaw dotyczących tej samej kwestji.

W Ministerjum spodziewają się, że za miesiąc lub dwa można będzie rozpocząć wypłaty wspomnianych wyżej poborów na zasadzie nowych norm ustawowych.

WYPADKI.

Paserski skład manufaktury. Kierownik II-ej brygady, urzędu śledczego, komisarz Szabrański dowiedział się o jakichś tajemniczych machinacjach manufakturowych prowadzonych przez jednego z mieszkańców domu przy ul. Brzeskiej 10. stwierdzono, że u niejakiego Moszka Rozenberga znajduje się potajemny skład manufaktury. Przeprowadzono tedy rewizję u niego i znaleziono świeżo dostarczonych 35 sztuk manufaktury. Zapytany o pochodzenie towaru Moszek Rozenberg nie umiał dać żadnych wyjaśnień dowodząc, że towar ten jest własnością „rudego Herszka", gdzie jednak ten Herszek mieszka i jakie jest jego nazwisko, Rozenberg nie wiedział.

Policja kryminalna już wiele słyszała o „rudym Herszku", ale bliższych danych o nim nie miała, wiedząc jedynie, że jest to jakiś niezdemaskowany dotychczas paser. Traf jednak zrządził, że w momencie indagacji Rozenberga, już po uskutecznieniu rewizji, do mieszkania wszedł jakiś rudy Żyd. Na zapytanie, czy to jest rudy Herszek, Rozenberg odrzekł potwierdzająco; rudego Herszka natychmiast zatrzymano. Do manufaktury przyznał się dowodząc, że ją kupił od jednego kupca poznańskiego.

Policja zwróciła się do przedstawiciela firm wielkopolskich w Warszawie, p. Rodzińskiego. Rodziński poznał, że towar pochodzi od niego, ale jednocześnie oświadczył, iż u niego kradzieży nie popełniano. Po chwili wszakże przyszło mu na myśl, że towar ten w ilości całej 35 sztuk wysłał on do Równego zaledwie przed kilkoma dniami. Po sprawdzeniu na stacji miejskiej przez którą przeszedł towar, sprawdzono, że został on skradziony przez nieznanych sprawców. Towar był oceniony na sumę 2 i pół miljona mk. Rozenberga i Fronsa osadzono w więzieniu i prowadzone jest dochodzenie, celem odnalezienia złodziejów.

Złodziej w trumnie.

Złodzieje warszawscy z powodu zbliżających się świąt rozjechali się po prowincji, celem zdobycia łupów na święta. Między innemi dwaj złodzieje Andrzej Grendowski (Wołyńska 25) i Bronisław Cieślak (Młocińska 32) wyjechali w kutnowskie i tam popełniwszy kilka kradzieży powracali szczęśliwie z łupami do Warszawy, jadąc kradzionymi końmi i kradzionym wozem. Nieszczęście chciało, że w Kutnie spotkał ich po drodze patrol policyjny w nocy i usiłował wóz zatrzymać, ale jeden z opryszków zawołał na swego towarzysza, by uderzył „glinę" (policjanta) batem, co też ten i uczynił, poczem podciąwszy konie zaczęli uciekać. Policjanci w liczbie dwuch dali za opryszkami dwa strzały w powietrze, a gdy to nie poskutkowało dano ognia w stronę opryszków, rezultatem czego było zabicie jedfego konia i jednego na wozie opryszka, Andrzeja Grendowskiego. Wóz oczywiście został zatrzymany, co widząc drugi opryszek zeskoczył z wozu i znikł w pobliskiej bramie.

Wszczęto poszukiwania, ale nadaremnie, nigdzie zbiegłego opryszka nie znaleziono. W tym domu był skład trumien i w składzie tym policjanci zaczęli szukać opryszka, lecz i to na nic się zdało, złodziej znikł. Wtedy jeden z policjantów otworzył kilka trumien leżących w szopie składu i w jednej z nich znaleziono leżącego nieboszczyka, z rękoma złożonymi na piersiach, nieboszczyk jednak jakoś dziwnie był niepodobny do umarłych, wówczas policjant mając w ręku bat, ten sam, którym został uderzony przez opryszka — jednym potężnym uderzeniem wskrzesił nieboszczyka, którym okazał się właśnie zbiegły z wozu złodziej Cieślak.

Sport.

Warszawianka — Korona 5 — 0

Sobotni mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo okręgowe przyniósł niespodziewane zwycięstwo Warszawiance.

Warszawianka tak zgraniem, jak i techniką znacznie była lepsza od przeciwnika. W Koronie uderzała nieudolność ataku, który mając za sobą wcale dobrą linję pomocy, nie potrafił zdobyć ani jednego punktu. Gra naogół prowadzona spokojnie Tempo szczególnie po przerwie zupełnie ładne. Zwycięstwem swym Warszawianka otrzymała 2 punkty przy obliczeniach mistrzostwa, a zarazem stała się najgroźniejszym rywalem mistrza okręgu warszawskiego. Polonji.

Polonja — Akademicki Związek Sport. 3 — 0.

Niedzielne spotkanie obu drużyn skończyło się przewidzianem zwycięstwem Polonji. Akademicy, jako drużyna pierwszoklasowa, przedstawiali się nadzwyczaj słabo. Poszczególni gracze nie orjentują się zupełnie w sytuacji. Brak racjonalnego treningu daje się szczególnie we znaki. Polonja miała swój dobry dzień. Tak atak, jak pomoc i obrona stały na należytym poziomie, co jest niewątpliwą zasługą sumiennego trenera Kimptona. Do przerwy gra toczyła się pod znakiem lekkiej przewagi Polonji. Po pauzie zaznacza się ona dobitniej. Akademicy przechodzą do obrony, co jednak, wobec dobrych strzelców u przeciwnika nie zawsze osiąga dobry skutek. Mecz kończy się wynikiem 3 — 0 na korzyść Polonji. Publiczności zebrało się sporo.

Lechja (Lwów) — Korona 0 — 1 (0 — 0).

Na własnem boisku na Dynasach Korona rozegrała zawody z zaproszoną pierwszoklasową drużyną Lechją ze Lwowa. Gra prowadzona ładnie, choć cokolwiek brutalnie. Przewaga Korony szczególnie pod koniec. Lechja stawia zacięty opór, a posiadając doskonałego bramkarza do przerwy utrzymuje rezultat remisowy.

Druga połowa gry obfituje w ciekawe sytuacje. Tak goście, jak i Korona starają się uzyskać zwycięską bramkę. Korona silniejsze fizycznie w 18-ej minucie z winy bramkarza Lechji, zdobywa pierwszego i ostatniego decydującego o zwycięstwie goala. Wynik ten utrzymuje się do końca. Zwycięstwem tem Korona rehabilitowała się w zupełności po wczorajszej klęsce, poniesionej z Warszawianką. Sędziował niepewnie p. Walczak.

Repod

Teatr i Muzyka.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Warszawa staje się szybko i coraz widoczniej centrum życia muzycznego Polski. Zresztą — należy jej się to — „z wieku i urzędu". Wyraz tego widoczny i — odczuwalny zwłaszcza dla bywalców — to powódź koncertów i koncertantów najróżniejszego typu i kalibru. Dobrą stroną tego nadmiaru jest, jak słusznie zauważył jeden z krytyków, że staje się on konkursem, na którym przepaść musi to, co nie najlepsze. Ale to wcale nie przeszkadza, że na utartą ziemię t. j. na estradę pcha się masa... odważnych, czasem dziwnie nie orjentujących się w stosunkach. Stąd właśnie nadmiar.

Bo n. p. po co występował w konserwatorjum *p. Jaques Weinberg*, który powinien był zdawać sobie sprawę z tego, że ani zapomocą swych umiejętności pianistyczno-technicznych ani swej interpretacji Chopina, właśnie Chopina—w Warszawie, siedzibie Michałowskich i Śliwińskich, nie zdobędzie sobie terenu?... Ciekawą próbę na polu muzyki t. zw. poważnej stanowił recital *p. Horbowskiej* w ubiegłych latach jednej z głównych podpór operetki w „Nowościach". Nie ulega kwestji, że p. Horbowska obdarzona jest materjałem głosowym bardzo pięknym i że włada nim z umiejętnością, znacznie przekraczającą miarę potrzeb wesołej i często podkasanej muzyki. O jej kwalifikacjach na poważną siłę operową zadecyduje jednak w pierwszym rzędzie — jej osobisty, duchowy stosunek do sztuki: pogłębienie uczuciowe i intelektualny rozwój w kierunku, ku któremu się artystka zwróciła.

W Filharmonji mieliśmy w ostanim czasie sposobność usłyszenia kilku doskonałych skrzypków i jednego pierwszorzędnego wiolonczelisty: był nim *Paweł Grümener*, którego spokojna stylowa gra podobała się conajmniej w stopniu równym, co świetny instrument. Skrzypkami o wyróżniającej się wartości okazali się: *Rudolf Polk* (odegrał m. in. koncert Vivaldi'ego), *Zygmunt Feuerman* przedewszystkiem zaś *Alma Modie i Karol Flesch*. P. Modie, sympatyczna, młoda skrzypaczka z dalekiej podobno zagranicy (Australja) posiada pewny siebie, czysty precyzyjny ton i porywający, miejscami nawet... galopujący temperament. Słuchaczy zdobyła sobie z miejsca. Karol Flesch nie porywa wprawdzie błyskotliwością gry ani temperamentem, nie imponuje nawet jej techniczną dokładnością ale imponuje powagą, głębokością i nieskazitelnością stylu. Takim okazał się zwłaszcza w koncercie skrzypcowym Mozarta, czem całkowicie usprawiedliwił uznanie, jakiem się cieszy w Niemczech i w — już nawet tutaj istniejącem — kole wielbicieli. Do występów solowych, które wzbudziły żywsze zainteresowanie, zaliczyć wypada występ w ostatnią środę p. *Margot Kaftal*. P. Kaftal słyszałem po raz pierwszy na estradzie koncertowej i jakkolwiek zarówno program koncertu, jak jego wykonanie musiały ugruntować przekonanie, że żywiołem najwłaściwszym artystki jest z pewnością scena, to jednak jednocześnie nie mogły nie zdobyć całkowitego uznania dla wielkiej istotnie sztuki wokalnej artystki. Dwukrotnie wystąpił ostatnio w Filharmonji *p. Józef Turczyński*. Świetny pianista — pierwszym razem — wybawił z kłopotu dyrekcję zaskoczoną niezjawieniem się Matji Nikischa i zagrał koncert a-dur Liszta, wydobywając z tego dzieła wszystkie tkwiące w niem, a trudno uchwytne piękności. Na ostatnim wieczorze piątkowym zagrał, po raz drugi dopiero w Warszawie, nowy koncert fortepianowy Różyckiego, melodyjny bardzo zwłaszcza w drugiem andante, a charakterystycznym rytmie i oryginalnym motywie w końcowem Allegro Giocoso. Turczyński oba te razy podobać się musiał bardziej, niż kiedykolwiek. Artysta — jakby — jeszcze się pogłębił, jego gra stała się miękka, zupełnie pozbawiona kantów, które mnie w niej niedawno jeszcze raziły.

J. R.

PREMJERA W „NIETOPERZU".

Operetka „Incognito" pióra Argusa nie należy do nadzwyczajnych utworów pod względem treści, muzyki i pomysłu (dość pospolite przeprowadzenie akcji w małym hallu hotelu „Imperjal" w Wiedniu). Tylko dzięki dyskretnej grze Domosławskiego i miłemu głosowi Wiśniewskiego, widz nie rozczarował się w zupełności. Na szczęście jednoaktowa farsa „Dobranoc" ma pocieszny typ pijaka Bombardon, którego „dwoistość" oddał wybornie p. Skonieczny i śmieszył publiczność. Pp. Kuncewicz i Macherscy tworzyli składną całość. „Cyganie" układu baletmistrza Romanowskiego odznaczają się malowniczością, plastyką postaci i zręcznem ujęciem całości. Zwłaszcza taniec „Włóczęga" z muzyką Saint-Saënsa wypadł nader korzystnie. Orkiestrę doskonale poprowadził p. Elszyk. **M. L.**

Teatr Wielki. Dziś „Narcyz" i „Lilje". Jutro „Goplana".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Bolszewicy".

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Alchemik miłości".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i jutro „Kordjan".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Mąż idealny".

Teatr Mały. Dziś „Gaganek".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Gwiazda filmu".

Teatr Maska. Dziś „Pudło z zabawkami" i „Miłość i loterja".

Teatr Komedja. Dziś i jutro „Jutro pogoda".

Teatr Nowy. Dziś i jutro „Japonka".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. **Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau.**
Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. **Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.**